

Co **zdrożeje** • Czy światu grozi **atom?** • **Pornotrendy** • **Serialowe** hity
Migranci: globalny problem • O czym marzą **Polacy** • Tysiąclecie **koronacji Chrobrego**

POLITYKA.PL

POLITYKA

WYDANIE
NA NOWY
ROK

TYGODNIK, nr 1 (3496), 1.01–7.01.2025

Cena 13,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195



Rok prezydencki

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJESTREFY EURO 4,95 EURO

ILUSTRACJA PAULINA MATCZAK

SKI team®

SKITEAM.PL | ROWERYCUBE.PL | SPYDER.PL

Kupuj wygodnie
na skiteam.pl



DO KAŻDYCH ZAKUPÓW
POWYŻEJ 1 000 ZŁ OTRZYMASZ

DARMOWY SKIPASS

NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH ŁODOWCÓW

NAJNOWSZE

2024/2025

KOLEKCJE

DAMSKIE • MĘSKIE • DZIECIĘCE • JUNIORSKIE

ODZIEŻY ORAZ SPRZĘTU NARCIARSKIEGO
I SNOWBOARDOWEGO TOPOWYCH MAREK ŚWIATA!



TYDZIEŃ Z MARKA

Zrób zakupy w dniach
30.12.2024 - 05.01.2025

ZGARNIJ RABAT 20%

na wszystkie produkty

FISCHER

SMITH

TYLKO NA SKITEAM.PL - STREFA OKAZJI! SUPER PROMOCJE ZIMOWE DO 80% TANIEJ!

W styczniu nasze sklepy są otwarte we wszystkie niedziele od 12:00 do 18:00

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | WARSZAWA: ul. Toruńska 107b | POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a
KATOWICE: ul. Sportowa 20 | WROCŁAW: Grabiszyńska 167

Poniedziałek - Sobota 12:00 - 20:00
Niedziela 12:00 - 18:00



32
Co czeka
nasze portfele
w 2025 r.

Tematy na nowy rok

- 18 Mariusz Janicki **Bój o prezydenturę: pretendenci, chwytty, szanse**
22 Michał Tomasiak
Kampania w internecie
24 Ewa Siedlecka **PKW: próba sił**
26 Martin Wolf o tym, czy kapitalizm rozwiedzie się z demokracją
29 Marek Świerczyński
Strach przed wojną atomową

Społeczeństwo

- 32 Cezary Kowanda **Co zdrożeje**
35 Juliusz Ćwieluch **Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej i złoto, które... wyparowało**
38 Martyna Bunda
O czym marzą Polacy
41 Rozmowa z **Jackiem Cyganem** o życiu, muzyce i o tym, jak się tworzy przeboje
44 Katarzyna Kaczorowska **ODCHODZIĆ PO LUDZKU**
Kto opiekuje się osobami starszymi i schorowanymi
47 **Dariusz Wójcik** o tym, jak żyją policjanci i jak wygląda ich świat
50 Naga prawda o pornografii – rozmowa z prof. **Mateuszem Gołą**

Rynek

- 54 Marcin Piątek **Co dalej z CPK**
63 Joanna Solska **Rejestry długów: uwaga na pułapki!**

Świat

- 66 Marcin Żyła **Gra migrantami**
69 Łukasz Wójcik USA **Scott Bessent: kim jest nowy sekretarz skarbu**
70 Piotr Buras UE **Polak, Węgier – dwa bratanki?**
72 Marek Orzechowski NIEMCY **Friedrich Merz: przymiarki do kanclerstwa**
74 Paweł Reszka UKRAINA **Walerij Załużny: szanse na prezydenturę**
75 Piotr Podemski
WATYKAN **Schyłek pontyfikatu**

Nauka/projektpulsar.pl

- 76 Agnieszka Krzemińska
Jak nowoczesne technologie pomagają archeologom
79 Andrzej Hołdys **Inwazja chłodu**

Historia

- 82 Piotr Węcowski **Korona Chrobrego**
85 Tomasz Targański **Zapach dziejów**

Kultura

- 88 **Wydarzenia roku 2025: Co będzie grane, wystawiane, czytane**
90 Aneta Kyzioł **Streaming na modłę telewizyjną**
94 Piotr Sarzyński **Czasy Bożnańskiej**
98 Janusz Wróblewski **Dzieła Hasa**
100 Justyna Sobolewska
Ostrzeżenia Żeromskiego
102 Jakub Demiańczuk **Robert Zemeckis: sen o przeszłości**
104 Mea pulpa **Kuby Wojewódzkiego**

Ludzie i style

- 110–113 • **Święta na Antarktydzie**
• **Kobiety w męskich dziedzinach**
• **Co jest najgo**
• **Zawód: zadziczacz**
• **Wino z dyskontu**

Stałe rubryki

- 4 Przepisy • 6 Ludzie i wydarzenia
• 105 Koziołek • 106 Orliński
• 107 Chutnik i Plebanek • 108 Mizerski
• 108, 114 Galeria POLITYKI • 109 Do i od redakcji • 114 To jeszcze nie koniec



Może MEGA?

Jerzy Baczyński

Nazywamy rok 2025 „prezydenckim”, bo wybory prezydenta Polski będą tego roku najważniejszym politycznym wydarzeniem, ale też zdefiniują polską politykę aż do końca dekady. Jednak „rok prezydencki” jest także „rokiem prezydencji”. Nasz kraj obejmuje właśnie rotacyjne przewodnictwo w Unii Europejskiej; poprzedni raz pełniliśmy prezydencję w pierwszym półroczu 2011 r. i był to w tej roli debiut Polski oraz kierującego wtedy polityką zagraniczną tandemu Tusk-Sikorski. Następny termin przypadnie nam w 2038 r. Pytanie, czy będziemy jeszcze wtedy członkiem Unii? Czy sama Unia, jaką znamy, przetrwa do tego czasu? Czy obecna prezydencja nie jest aby naszą ostatnią?

Unijna konstrukcja trzeszczy, naciskana z zewnątrz i od wewnątrz. Od wschodu mamy ryzyko zbrojnej konfrontacji z Rosją, do czego Unia nigdy nie była przygotowana; od południa nieustający nacisk migracyjny; na zachodzie tracimy lojalnego sojusznika i obrońcę, jakim od pokoleń były Stany Zjednoczone. A od środka

Im bardziej zaglądamy w nowy rok, tym mniej pewności, co on może przynieść.

rozsadzają Unię pravicowe nacjonalizmy, dla których „Bruksela”, z jej „lewackimi” normami, jest rytualnym wrogiem wartym exitu.

Przejmujemy formalne kierownictwo w Radzie UE (w praktyce oznacza to przewodniczenie kilkuset spotkaniom urzędników i ekspertów) od Węgier. I to jest naprawdę piękna okoliczność historii, zwłaszcza po tym, jak Viktor Orbán udzielił azylu ściganemu w Polsce „za udział w grupie przestępczej” posłowi PiS Marcinowi Romanowskiemu. Trudno o wyraźniejszy kontrast dwóch opcji ustrojowych, dwóch kompletnie odmiennych wizji praworządności, roli Unii Europejskiej, a nawet – jak pisze Piotr Buras (art. s. 70) – dwóch wizji świata, jakie dziś ucieleśniają Orbán i Tusk.

Orbán nie ma szacunku dla Unii, traktuje ją użytkowo, cynicznie wykorzystując prawne naiwności jej konstrukcji. Chętnie widzi się w roli lidera międzynarodówki „suwerenistów” głoszących pierwszeństwo narodowych interesów i własnego prawa nad wymyśloną wspólnotą. W świecie według Orbána każdy gra na siebie: mniejsze kraje muszą układać się z mocarstwami – z Rosją, Chinami, Ameryką – a nie zawracać sobie głowę Brukselą, która w dodatku próbuje narodowe rządy osłabiać, narzucając im swoją

wizję tzw. liberalnej demokracji, (rzekomej) niezależności sądów, mediów, biznesu.

Jeśli chodzi o opcję przeciwną: liberalną – w sensie ustrojowym, i unijną – w sensie geopolitycznym, w mediach zachodnich za jej lidera uważany jest dziś Donald Tusk; je-dyny ze starej „przedbrexitowej” gwardii unionistów; w dodatku polityk, który pokonał lokalne wcielenie Orbána. Tusk (jak deklarował m.in. w książce „Wybór” z 2021 r.) wierzy, że Unia – z wciąż ogromnym potencjałem demograficznym, gospodarczym, cywilizacyjnym – ma wszelkie warunki, aby być globalnym mocarstwem. Ale tylko jako solidarna wspólnota. Podczas pierwszej prezydencji priorytetem Polski było zwiększenie pomocy rozwojowej dla nowych krajów członkowskich, teraz w 2025 r. na plan pierwszy Tusk wysuwa zbiorowe bezpieczeństwo. A więc: ochrona granic, pomoc dla Ukrainy, wspólne inwestycje w zbrojenia, przeciwdziałanie planom ewentualnego exitu Usy Trumpa z Europy i z NATO, ale też znalezienie sposobów na nielojalność i prowokacje prorosyjskich rządów Węgier i Słowacji.

Ten podział, który w Europie symbolizują Orbán i Tusk, jest zjawiskiem globalnym. Dotychczasowy porządek świata, z dominującą polityczną i gospodarczą rolą Stanów Zjednoczonych (jako depozytariusza demokratycznych wartości i bezpieczeństwa Zachodu) przestaje istnieć. Sama Ameryka Trumpa chce się zredukować do roli zwykłego mocarstwa, które pilnuje swoich interesów, i spokojnie może grozić zajęciem Panamy czy duńskiej Grenlandii jak, za przeproszeniem, Putin zajęciem Donbasu czy Xi – aneksją Tajwanu. Wracza z przytupem ideologia stref wpływów i koncertu mocarstw. Kapitalizm staje się coraz bardziej państwowo-oligarchiczny (kariera „wiceprezydenta” Elona Muska jest tego dramatyczną ilustracją). Demokracje liberalne cofają się przed „demagogicznym autorytaryzmem” (jak Martin Wolf nazywa trumpizm, orbanizm i inne pravicowe populizmy – rozmowa na s. 26), przejmując ich narracje. Z globalizmu wchodzimy, a właściwie wracamy, w erę egoizmu. Unia ze swoją coraz bardziej wyśmiewaną ideologią „wspólnoty w różnorodności”, postępu, wzajemnej pomocy, otwartych rynków i granic – staje się w tym świecie ostańcem, skansenem porzucanych idei i iluzji.

Im bardziej zaglądamy w nowy rok, tym mniej pewności, co on może przynieść. Ale jakoś, sprawczość polskiej prezydencji i rozstrzygnięcie polskiej prezydentury mają wagę wykraczającą poza naszą środkowoeuropejską lokalność. Unia potrzebuje sukcesu polskich demokratów, bo traci wiarę w siebie. Polityczny pragmatyzm Tuska (lawirowanie „między utopią i dystopią”) wydaje się dziś jedyną skuteczną metodą obrony Unii przed zewnętrznymi i wewnętrznymi nieprzyjaciółmi. Zakład jest taki: albo Europa spróbuje „być znowu wielką” (MEGA – „Make Europe Great Again”), nie da się odepchnąć od stołu wielkich mocarstw, albo będzie na tym stole daniem w formie 27 apetycznych przystawek. Historia powierzyła Polsce honor Europy, co prawda na razie na pół roku, kiedy skończą się obie kampanie prezydenckie, ale to, jak się skończą, będzie i dla nas, i dla Unii prognozą i symbolem. Życzą zatem wygranego roku 2025.

Bursztynowym Szlakiem przez Litwę, Łotwę i Estonię

Odkryj historyczne Starówki 3 nadbaltyckich stolic: Rygi, Wilna i Tallina, imponujące zamki zakonów rycerskich, piękne krajobrazy i wspólną historię 3 krajów.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa – Ryga. Zwiedzanie Starego Miasta i kolacja powitalna. **Dz. 2** Ryga. Zwiedzanie miasta: Starówka, Brama Szwedzka, Baszta Prochowa, Dom Bractwa Czarnogłowych, Hale Targowe i Plac Centralny. **Dz. 3** Ryga, Łotwa – Wilno, Litwa. Pałac Rundāle i Wzgórze Krzyży. **Dz. 4** Wilno. Spacer po Starym Mieście i Muzeum KGB. Wizyta w Zamku w Trokach. **Dz. 5** Wilno, Litwa – Daugavpils – Sigulda. Nadbaltyckie krajobrazy, stare miasto Daugavpils i Turaida. **Dz. 6** Sigulda – Tallinn, Estonia. Radziecki bunkier w Ligatne i spacer po mieście uniwersyteckim Tartu. **Dz. 7** Tallinn, Estonia. Zwiedzanie miasta: Letni pałac Piotra Wielkiego, Zamek na Wzgórzu Kopułowym, Sobór Aleksandra Newskiego i Ogród Króla Danii. Kolacja pożegnalna. **Dz. 8** Lot Tallinn – Warszawa. Podróż powrotna

8 dni | Wyloty z Warszawy 26/04, 24/05, 16/09, 04/10 2025

od **5.498,-**



Portugalia – z Lizbony do Porto

Zobacz największe atrakcje Portugalii: urokliwą Lizbonę, stylowe Cascais, historyczne Óbidos, sanktuarium w Fatimie, uroczę Porto i klifowe wybrzeże Atlantyku.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Porto. Spacer po mieście – katedra. **Dz. 2** Czas wolny w Porto. Dla chętnych wycieczka "Braga i Guimarães" (dodatkowo płatna). **Dz. 3** Rzeka Douro i miasto uniwersyteckie Coimbra. Przejazd do Nazaré i wspólna kolacja. **Dz. 4** Klasztor Matki Boskiej Zwycięskiej w Batalha. Wizyta w Fatimie. Klasztor Cystersów w Alcobaca. **Dz. 5** Przejazd z Nazare do Sintry. Mury obronne w Óbidos, widoki z Cabo da Roca i wizyta w Cascais. Baśniowa Sintra. **Dz. 6** Zwiedzanie Lizbony. Dzielnice Alfama i Belém, klasztor Hieronimitów i powrót do Sintry. **Dz. 7** Transfer na lotnisko w Lizbonie i wylot do Warszawy.

7 dni | Wylot z Warszawy 09/05 2025

6.998,-



Gejsze, szoguni i samuraje

Duchowy mistycyzm, góry i dzika natura, ogrody zen, manga, oświetlone neonami drapacze chmur, plantacje herbaty - poznaj z nami wszystkie oblicza Japonii!

Program wycieczki obejmuje wszystkie najważniejsze zabytki Tokio, Kioto i Hiroszimy, ale także ekscytujące wyprawy do rzadko odwiedzanych rejonów. Pojedziemy na miejsce tsunami z 2011 roku i dowiemy się więcej o tym wydarzeniu od bezpośrednich świadków. Odwiedzimy herbacianą wioskę w górach oraz wyjątkowe Muzeum Miho ze zbiorami sztuki japońskiej i starożytnych cywilizacji. Wśród dzikiej przyrody odnajdziemy świątynię Shinto Izumo-Taisha – jedną z najważniejszych w Japonii. Na koniec dla odprężenia zażyjemy kąpiele w gorących źródłach onsen i odwiedzimy najwspanialszy ogród Japonii położony przy Muzeum Sztuki Adachi.

16 dni | Wylot z Warszawy 04/04 2025

24.998,-



Szczęśliwego Nowego Roku!

2022

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.

Kod reklamy: PL50

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Mosty i pomosty 2025

Czy nowy rok pozwoli nam porządnie wypocząć? Kiedy i jak będziemy mogli zaplanować długi weekend, dobrnąć dni wolne i wyjechać?

Pierwsza okazja nadarza się już z początkiem roku, ponieważ **1 stycznia** to środa. Możliwości było kilka, np. połączenie z ostatnim weekendem starego roku i dobranie dwóch dni wolnych (30 i 31 grudnia) lub wzięcie wolnego 2 i 3 stycznia i zbudowanie tzw. mostu

urlopowego z pierwszym długim weekendem nowego roku (**6 stycznia** wypada bowiem w poniedziałek). Ale można też było zaszaleć i biorąc pięć dni wolnego, urządzić sobie niemal dwutygodniową łabę na przełomie roku: od Bożego Narodzenia do Trzech Króli (wystarczyło wypisać wnioski urlopowe na 27, 30 i 31 grudnia oraz 2 i 3 stycznia).

Następna okazja do złapania oddechu będzie dopiero w kwietniu – Wielkanoc 2025 r. obchodzić będziemy bowiem **20 i 21 kwietnia**. Majówka szykuje się nie tylko gorąca politycznie (finisz kampanii wyborczej), ale też długa, ponieważ **1 maja**

to czwartek – i choć **3 maja** wypada w sobotę, i tak mamy możliwość przedłużenia weekendu, biorąc wolny piątek. Zielone Świątki to tradycyjnie niedziela (w tym roku **8 czerwca**), ale Boże Ciało (**19 czerwca**) to jak zawsze czwartek – więc pojawia się kolejna okazja do przedłużenia weekendu. **15 sierpnia**, czyli Święto Wojska Polskiego (i zarazem Wniebowzięcia NMP), to tym razem piątek, więc i w sierpniu możemy liczyć na przedłużony weekend.

Kolejna taka okazja trafi się dopiero w listopadzie, i to nie na samym początku, ponieważ Wszystkich Świętych (**1 listopada**) to akurat sobota. Jednak już Święto Niepodległości (**11 listopada**) wypada we wtorek, więc budując most i biorąc wolne 10 listopada, organizujemy sobie kolejny długi weekend. A potem to już święta i tu dopiero będzie na bogato. Po raz pierwszy wolna będzie Wigilia, a że **24 grudnia** wypada w środę, pierwszy i drugi dzień świąt Bożego Narodzenia to odpowiednio w czwartek i piątek, hulaj dusza, piekła nie ma! Do tego **1 stycznia 2026 r.** to czwartek, więc i w kolejny rok będziemy mogli wejść dobrze wypoczęci. (MLV)



Lewica szuka ministra



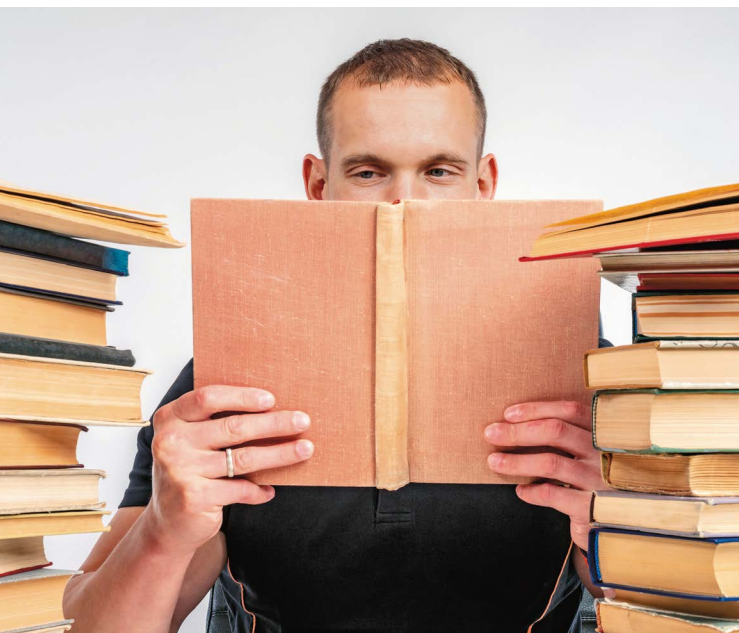
To pierwsza taka dymisja w gabinecie Donalda Tuska. 19 grudnia na konferencji prasowej Lewicy w Sejmie **Dariusz Wiczorek** ogłosił rezygnację ze stanowiska ministra nauki i szkolnictwa wyższego. Jest ona wynikiem licznych publikacji medialnych, które w ostatnich miesiącach pokazywały kontrowersyjne działania Wiczorka w resorcie. Chodzi m.in. o kontrowersje wokół podległej ministerstwu spółki NCBR IDEAS czy niedawną sytuację związaną z ujawnieniem przez ministerstwo danych sygnalistki z Uniwersytetu Szczecińskiego. Kiedy do tego doszły luki w oświadczeniu majątkowym ministra, Lewica podjęła

decyzję o „zgodzie na dymisję”. Tym samym minister przechodzi do historii. I to dosłownie, wcześniejsze ministerialne dymisje

wynikały z chęci zamiany przez kilku polityków resortowych foteli na wygodniejsze kanapy w europarlamencie; jedna związana była z chorobą ministry.

Problemem pozostaje styl tej dymisji: kiedy Wiczorek ogłaszał rezygnację, nie bardzo było wiadomo, dlaczego to czyni. Twierdził, że został zaszczuty przez dziennikarzy, a jego rodzina mierzy się z ogromnym hejtem. W superlatywach o byłym już ministrze wypowiadał się chwilę potem jego partyjny szef – a prywatnie wieloletni przyjaciel – Włodzimierz Czarzasty. Jedyne błędy, jakie panowie byli w stanie zarzucić resortowi za czasów Wiczorka, to te komunikacyjne. W trakcie konferencji nie było możliwości zadawania pytań, potem kierownictwo partii udało się do zamkniętych pomieszczeń klubowych w Sejmie.

Lewica na okres świąteczno-noworoczny w resorcie pozostawiła Lwaka i zamiast zamknąć temat za jednym zamachem, od razu nominując następcę, niepotrzebnie dała wyborcom i dziennikarzom czas na rozpamiętywanie kadencji Wiczorka. Główna kandydatka ruszyła, a na niej najczęściej pojawia się Karolina Ziolo-Pużuk – warszawska radna Lewicy i zastępczyni szefa Kancelarii Senatu. O tym, czy to ona podejmie się misji odzyskania wizerunku MNiSW, Lewica ma poinformować na początku roku. (MPIED)



Czytałem, nie zrozumiałem

Polacy odczyli się czytać ze zrozumieniem, liczyć i rozwiązywać problemy. **39 proc.** polskich uczestników Międzynarodowego Badania Umiejętności Dorosłych PIAAC, koordynowanego przez OECD w 31 krajach, miało poważne trudności z rozumieniem tekstu. Jeśli chodzi o matematykę – **38 proc.** potrafiło ułożyć po kolei przedstawione liczby, w tym ułamki dziesiętne,

mnożyć i dzielić liczby całkowite lub najłatwiejsze procenty (typu 25 proc. lub 50 proc.). Czyli zrobić to, czego uczą się dzieci w czwartej klasie podstawówki. Zbyt trudne dla wielu badanych było wykonywanie danych z wykresów kołowych czy liniowych, zwłaszcza jeśli np. były opisane formalną terminologią. Bardzo trudna okazała się też poprawna interpretacja informacji z tekstów, szczególnie dłuższych niż jedna strona. Co do rozwiązywania problemów, **prawie połowa badanych** była w stanie poradzić sobie z tymi raczej łatwymi, które się nie zmieniały, ale już nie z takimi, które wymagały dostosowywania strategii do – nawet prostych – zmian.

Lepiej od nas w PIAAC wypadli prawie wszyscy sąsiedzi i mieszkańcy krajów naszego regionu, zwłaszcza Niemcy i Estończycy. Jedynie Litwini radzą sobie równie słabo jak my. Jak podkreślają eksperci z Instytutu Badań Edukacyjnych, który realizował polską edycję badania, umiejętności związane z czytaniem w kluczowym stopniu wpływają na to, jak ludzie zdobywają, wybierają i przetwarzają informacje, a więc i na to, jakie podejmują decyzje – zakupowe, zdrowotne czy polityczne. Innymi słowy, gdy ktoś nie umie dobrze czytać, trudno oczekiwać od niego dojrzałości.

Oczywiście umiejętności liczenia i rozwiązywania problemów są równie ważne. Daje do myślenia, że osiągnięte przez dorosłych Polaków wyniki są słabsze niż poprzednie rezultaty PIAAC z 2012 r. – wtedy ledwie podstawowe umiejętności rozumienia tekstu i rozumowania matematycznego ujawniał **co piąty badany** – i słabsze niż wyniki nastolatków w testach PISA. Przedstawiciele IBE zastrzegają, że wnioski z najnowszego badania należy wyciągać ostrożnie, ponieważ wielu polskich respondentów wyraźnie nie było zmotywowanych do tego, żeby rozwiązywać zadania, w sporej części przypadków nie podejmowali nawet próby. I to też nie jest powód do optymizmu. (CIEŚL.)

LPG zdrożeje

Pod koniec roku (20 grudnia) zaczęło obowiązywać embargo na import płynnego gazu LPG z Rosji, przyjęte rok wcześniej w ramach 12. pakietu sankcji UE. Kraje członkowskie miały dwanaście miesięcy na ostateczne zakończenie współpracy handlowej. Polska ten czas wykorzystała do końca, choć z innymi surowcami energetycznymi ze Wschodu, takimi jak węgiel, pożegnaliśmy się z własnej inicjatywy niemal natychmiast po wybuchu wojny w Ukrainie. Jesteśmy największym w Unii konsumentem LPG – głównie autogazu wykorzystywanego w transporcie (który stanowi ponad 13 proc. paliw płynnych), a także w formie paliwa do ogrzewania i zasilania kuchenek domowych. Bez rosyjskiego gazu płynnego nie wyobrażaliśmy sobie życia.

Swoją karierę LPG zawdzięcza głównie cenie: jazda na autogazie jest blisko o połowę tańsza niż na benzynie. Gaz w butlach jest też nieoceniony jako paliwo kuchenne, wszędzie tam, gdzie nie ma sieci gazu ziemnego. W sumie w ciągu roku zużywamy ok. 2,5 mln ton LPG – z tego krajowe rafinerie dostarczają mniej więcej pół miliona, reszta pochodzi z importu, w tym połowa z Rosji.



LPG to mieszanina propanu i butanu, towarzyszących naturalnie złożom gazu ziemnego lub ropy naftowej albo też uzyskiwanych w procesie przerobu ropy. Polska nie ma znaczących zasobów naturalnego LPG, więc zdana jest jedynie na gaz uzyskiwany przy okazji produkcji paliw płynnych i stąd nasze uzależnienie od importu. Żegnamy się z rosyjskim LPG z trudem nie tylko dlatego, że był dużo tańszy od tego, który importujemy ze Szwecji, Norwegii czy USA, ale także dlatego, że istniejąca infrastruktura (magazyny, punkty przeładunkowe, linie kolejowe itd.) jest skoncentrowana we wschodniej Polsce. Musimy się przestawić na zaopatrzenie z morza, a mamy tylko trzy niewielkie morskie terminale LPG (terminal w Szczecinie Orlen dopiero rozbudowuje).

To wszystko będzie wpływało na cenę LPG, dlatego analitycy rynku spodziewają się podwyżek. Bo ceny w 2024 r. były niskie – latem za litr autogazu trzeba było zapłacić 2,70 zł, co było zasługą mocnego złotego i niskich cen rosyjskich dostawców. Jednak im bliżej grudnia, tym cena wyższa i przed sylwestrem trzeba było płacić już średnio 3,20 zł. Ta cena pewnie radykalnie nie wzrośnie, prognozy na 2025 r. mówią o średniej 3,30 zł za litr. Ale na spadki nie ma co liczyć. (AG)

Rok (nie) bez znaczenia

Przemysław Sadura

Socjolog, profesor UW,
kurator instytutu badawczego Krytyki Politycznej



Rok 2024 był w krajowej polityce czasem bez znaczenia. Mimo że pomieścił i wybory samorządowe, i europejskie, to do historii nie wprowadził żadnego „wydarzenia”. Upchnięty między przełomowymi wyborami parlamentarnymi października 2023 r. i kluczowymi z punktu widzenia przyszłości kraju prezydenckimi wyborami maja 2025 r., był skazany na brak istotności. Był okresem rozczarowania, bo takim musiał być. Czasem zderzenia szumnych zapowiedzi przejmującej władzę koalicji 15 października z bardzo ograniczonymi w warunkach kohabitacji możliwościami ich realizacji.

Nic dziwnego, że kiedy włączyć w podsumowanie roku Polaków, okazuje się, że dominują emocje negatywne. W przypadku zwolenników PiS i Konfederacji to: gniew, złość i strach. Wyborcy i wyborczynie partii koalicji rządowej deklarowali rozczarowanie i utratę złudzeń. Chociaż poszczególne obszary funkcjonowania rządu – jak relacje z UE, pluralizm medialny, rozliczenia afer, a nawet edukacja – są oceniane bardzo dobrze lub dobrze, na ostateczną ocenę prac gabinetu Tuska i nastroj wpływa jedna kluczowa zmienna: poziom życia. W tym wymiarze badani deklarują stagnację lub wręcz regres. Jeśli takie emocje miałyby dominować w przededniu wyborów prezydenckich, ich wynik może być daleki od oczekiwań zwolenników obozu rządzącego. Strach i złość ciągną do urn, rozczarowanie nie.

Żeby wygrać wybory prezydenckie, kandydaci koalicji 15 października muszą jeszcze raz odwołać się do emocji, która rozstrzygnęła o wyborach parlamentarnych. Do nadziei. Kto ją dzisiaj uosabia najlepiej? Hołownia, który ma – raczej złudną – nadzieję, że afera z Collegium Humanum nie odbije się na jego wyniku, a ten nie uruchomi efektu domina ciągnącego na dno notowania Trzeciej Drogi i kończącego projekt polityczny Polska 2050? Rafał Trzaskowski, który musi się skupić na zatrzymaniu przy sobie elektoratu konserwatywnego i pozyskiwaniu wyborców spoza własnego obozu? Spotkania z kołami gospodyń wiejskich i objazd Polski powiatowej to zapowiedź tego, co nieuchronne: ukłonów w stronę elektoratu Mentzena i zabiegów o wyborców PSL.

Ciekawych wskazówek można upatrywać w wydarzeniu domykającym rok 2024. Mówię o wejściu do prezydenckiego wyścigu kandydatki Lewicy. Nie obyło się bez wpadek. Wbrew staraniom, aby Magdaleny Biejat nie przyćmili męscy liderzy, show ukraść jej na chwilę były minister Dariusz Wiczorek. Jednak sondże z końca roku dają podstawy do optymizmu. Szansą jest to, że w ciągu ostatnich lat po stronie progresywnej wyodrębnił się elektorat stosujący „genderową strategię głosowania”. Jak pokazują badania, które opublikowałem w nowym raporcie „Kobiety, polityka, wybory”, rosnąca grupa wyborczyń i wyborców deklaruje chęć głosowania na pierwszą albo najmłodszą kobietę z listy, która im odpowiada. Oczekują większego znaczenia kobiet w polityce. Jeśli ten efekt zadziała w wyborach prezydenckich, Biejat może odzyskać elektorat młodych i kobiet. Ten, który przesądził o wyniku wyborów 2023 r. A zatem – zmobilizować go dla Lewicy i dla Trzaskowskiego w drugiej turze.

Kto przeprowadzi wybory

Na początku marca kończy się siedmioletnia kadencja szefowej Krajowego Biura Wyborczego, minister **Magdaleny Pietrzak**. Od strony organizacyjnej i finansowej to najważniejsza osoba w procesie wyborczym. Zapewnia obsługę organów i urzędników wyborczych, pełni funkcję sekretarza PKW, jest też organem wykonawczym Komisji. W 2018 r. PiS wprowadziło do Kodeksu wyborczego zmianę, która w proces powoływania szefa KBW włącza MSWiA. Dziś to ten resort ma obowiązek wskazać trzech kandydatów, których najpierw opiniują kancelarie Sejmu, Senatu i Prezydenta, a później jednego z nich ostatecznie wybiera PKW.

Cała procedura odbędzie się w ferworze kampanii wyborczej, w złej atmosferze, szczególnie w obliczu olbrzymiego sporu prawnego, w którego centrum znajduje się ostatnimi czasy PKW. Gdy dołożymy do tego obecny kontekst geopolityczny, a więc realne zagrożenie rosyjską ingerencją w proces wyborczy, otrzymamy obraz ogromnej odpowiedzialności

za rzetelne i transparentne przeprowadzenie procedury wyboru nowego szefa KBW. I przede wszystkim o to apeluje grono organizacji pozarządowych domagających się przejrzystości działań najważniejszych instytucji państwowych.

„Chodzi o to, aby zacząć przywracać wyborom normalność” – mówi dr Anna Frydrych-Depka z Fundacji Odpowiedzialna Polityka. Trzeci sektor postuluje otwarty konkurs na funkcję szefa KBW oraz szeroką komisję konkursową włączającą przedstawicieli NGO-sów w opiniowanie kandydatów. W następnym kroku miałyby dojść do wysłuchania publicznego trzech najlepiej ocenionych z utworzonej listy rankingowej. Dotychczas przedstawicielom organizacji udało się porozmawiać tylko z Kancelarią Prezydenta. Sejm i Senat nie widzą potrzeby spotkania, choć przychylnie patrzą na proponowane zmiany. Ekspertów z NGO-sów nie przyjęła też Tomasz Szymański z KO, a to on w resorcie spraw wewnętrznych odgrywa kluczową rolę w całym procesie. Organizacje apelują: Panie ministrze, najważniejszy kandydat tych wyborów czeka. Wybierzmy go wspólnie. (MPIED)





Wielka woda

27 lat po powodzi tysiąclecia we wrześniu doświadczaliśmy w Polsce kolejnej klęski na porównywalną skalę. 9 osób straciło życie. Wiele miejscowości zostało zalanych – najbardziej **Głucholazy**, Kłodzko, Łądek-Zdrój – tysiące ludzi straciło dobytek życia, a odbudowa po katastrofie pochłonie miliardy złotych. Tym razem zalania uniknął Wrocław. Czasem nawet kilka razy dziennie w telewizji można było zobaczyć na żywo posiedzenia sztabu kryzysowego, którymi z miejsca katastrofy kierował premier Tusk. Ministrowie i szefowie służb zdawali meldunki, czasem też dostawali reprimendę od szefa rządu. Do Wrocławia przyjechała szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen z obietnicą 5 mld euro dla Polski do wykorzystania na odbudowę, bez żadnego wkładu własnego. Premier ściągnął z europarlamentu zaufanego i uchodzącego za skutecznego Marcina Kierwińskiego, by ustanowić go pełnomocnikiem rządu ds. odbudowy po powodzi. To, jak nowy minister poradzi sobie z zadaniem, może wpłynąć na wynik wyborów prezydenckich.

Ciąg dalszy wyborczego maratonu

Rząd koalicji 15 października nie miał swoich „100 dni spokoju”. Sprzątanie po ośmiu latach władzy PiS, audyty ministerstw i państwowych spółek, powoływanie komisji śledczych... A równolegle szykowanie się do dalszego ciągu wyborczego maratonu. Wszak na horyzoncie były **wybory** samorządowe, a niedługo potem **do Parlamentu Europejskiego**. Demokratycznej większości zależało, aby na entuzjazmie swoich wyborców wejść w kolejne kampanie, bo naprawa państwa to system naczyń połączonych: powodzenie uzależnione jest od szeregu czynników, a przede wszystkim – wyników. Efekt? Kwietniowe wybory samorządowe na poziomie sejmików przyniosły zbliżone wyniki do rozstrzygnięć z października 2023 r.: wygrał PiS, zdobywając 34,3 proc. głosów, na drugim miejscu była formacja Donalda Tuska – 30,6 proc., trzecia była, nomen omen, Trzecia Droga – 14,2 proc. Choć w odróżnieniu od wyborów parlamentarnych frekwencja była już nie rekordowa, ale zwyczajowa: 51,9 proc. w I turze, 44 proc. w II.

Dla KO szczególnie ważny był wynik Rafała Trzaskowskiego, który



kolejny już raz w pierwszej turze wygrał walkę o fotel prezydenta stolicy, zdobywając 57 proc. głosów. KO „wzięła” też inne miasta (w sumie 42, PiS – 4), za to ugrupowanie Kaczyńskiego tradycyjnie okopało się na wsi. Siłę pokazały lokalne komitety, dzięki którym było parę spektakularnych niespodzianek – jak w Gdyni, gdzie urzędującego od 26 lat Wojciecha Szczurka zastąpiła Aleksandra Kosior (dotychczasowy prezydent nie wszedł nawet do II tury).

Zaraz potem rozpoczął się bój o europarlament. Polacy nie docenili jednak wagi PE – frekwencja wyniosła ledwie 40,65 proc. Wygrała KO (37 proc., 21 mandatów), tuż za nią był jednak PiS (36,2 proc., 20 mandatów). Ale podium zamykali już nie przedstawiciele TD – ta w eurowyborach miała marny wynik (niespełna 7 proc., 3 mandaty) – tylko eurosceptycy i eurofobowie z Konfederacji (12 proc., 6 mandatów), w tym jeden dla Grzegorza Brauna). Eurowybory dływołały też pierwsze dymisje w rządzie – a to dlatego, że część ministrów (w tym Borys Budka czy Bartłomiej Sienkiewicz) wołała zamienić Warszawę na Brukselę.

Aborcja: igranie z nadziejami

Ta obietnica wyborcza miała wagę szczególną – wszak liberalizacja prawa antyaborcyjnego była jednym z tych postulatów, które zmobilizowały rzesze wyborców, w tym młodych, do uczestnictwa w wyborach w 2023 r. i odsunięcia władzy depczącej prawa kobiet. Wielkie nadzieje szybko jednak zostały skonfrontowane z polityczną praktyką. Co gorsza problemem był tu nie tyle pisowski prezydent, niekryjący swoich fundamentalistycznych poglądów, ile niespójna ideowo nowa sejmowa większość. Prawda jest taka, że dopóki w Pałacu Prezydenckim urzędować będzie konserwatywny polityk, żadna liberalna zmiana nie nastąpi. Tu jednak chodziło o symbol: rzucenie na biurko Andrzeja Dudy ustawy, która da kobietom prawo decydowania. Zarazem byłby to przydatny argument w prezydenckiej kampanii wyborczej – obrazujący, dlaczego to tak ważne wybory i dlaczego,



aby dokonywać zmian, urząd prezydenta powinien objąć ktoś, kto nie jest w opozycji do rządu.

Tymczasem nowej władzy idzie tu jak po grudzie. Z jednej strony premier Tusk przy wsparciu ministrów Leszczyzny czy Bodnara próbuje określną drogą cywilizować drakańskie przepisy i podejście do ich egzekwowania, z drugiej – nie daje nadziei na zmiany w tej kadencji Sejmu. „Chcę wam powiedzieć rzecz, która jest dla mnie przykra, ale jest faktem, którego nie ominiemy: w Sejmie polskim nie ma większości na rzecz takiego prawa do legalnej aborcji, o jakim tu mówiliśmy i na jaki się tutaj m.in. z wami umawialiśmy” – przyznał podczas Campusu.

Hamulcowym są ludowcy oraz konserwatyści z Polski 2050. Zresztą nie tylko w tej „światopoglądowej” sprawie – przeciąga się choćby wprowadzenie związków partnerskich. Pod koniec roku peeselowcy uznali, że stordują projekt ministrowi Kotuli, ponieważ istnieje ryzyko... wyłudzenia nieruchomości rolnych poprzez zawieranie pozornych związków.

Prawo i niesprawiedliwość

Nowa władza obiecała zatrzymanie „fabryki kłamstw i nienawiści, jaką stała się TVP i inne media publiczne”. I błyskawicznie przystąpiła do działania: minister kultury Bartłomiej Sienkiewicz, realizując uprawnienia właścicielskie wobec państwowych spółek, zwolnił stare medialne zarządy i zaczął powoływać nowe. Gdy napotkał trudności z legalizacją tych zmian, postawił media publiczne w stan likwidacji. Na pierwszy ogień poszły programy informacyjne i publicystyczne; zwolniono partyjnych funkcjonariuszy. Minister Sienkiewicz zrobił swoje i wziął euromandat.



Owa likwidacja to stan zawieszenia, który ma dać czas na uporządkowanie sytuacji i znowelizowanie ustawy medialnej. Idzie wolno, szef KRRiT z nadania PiS blokuje miliony z abonamentu, rozdęta struktura wciąż generuje duże

koszty, a oglądalność spada. Widzowie TVP Kurskiego odpłynęli do prawicowych telewizji: Republiki Tomusza Sakiewicza oraz wPolsce24 braci Karnowskich – rywalizujących ze sobą o pieniądze, widzów i przychylność prezesa PiS.

Odpolitycznienie i reforma mediów publicznych to jeden z kluczowych elementów naprawy demokracji po rządach PiS. Zaraz obok przywrócenia praworządności. W tym zaś na pewno nie pomaga kontrolowany przez partyjnych nominatów Trybunał Konstytucyjny, na czele którego pod koniec roku stanął Bogdan Świączkowski, kolega Ziobry. Żołnierze PiS kontrolują też: NBP, Sąd Najwyższy (uznał, że pomimo nadużyć finansowych w kampanii PiS-owi należy się partyjna subwencja), Krajową Radę Sądownictwa, KRRiT. Każda z tych instytucji sypie władzy piach w tryby i uniemożliwia rozliczenia.

Na granicy

Polityka **premiera Tuska** jest w tej sprawie stanowcza i wpisana w coraz powszechniejsze nie tylko w Polsce oczekiwania ochrony państwowych granic przed migrantami. Tak oto pod koniec roku rząd przyjął pakiet nowelizacji ustaw o cudzoziemcach, systemie wizowym, udzielaniu ochrony w Polsce oraz dostępie cudzoziemców do rynku w Polsce. Nowelami zajmie się Sejm. „Wydaliśmy bezwzględna walkę nielegalnej migracji i nadużywaniu, wykorzystywaniu nieszczelności prawnych czy słabości państwa przez tych, którzy taką nielegalną migrację organizowali. To jest naprawdę epokowy moment” – podkreślił Tusk. I przypomniał, że wcześniej, kiedy czasowo zawiesił przyjmowanie wniosków azylowych i „zrobił się straszny szum” – bo protestowały



m.in. organizacje pomagające uchodźcom – to „w Europie, mimo lamentów, które rozległy się w Warszawie, przyjęto to z zadowoleniem”.

Bezkompromisowe podejście władzy jest pokłosiem trwającej wojny hybrydowej z Rosją i Białorusią, także aktów agresji ze strony cudzoziemców próbujących dostać się do Polski przez wschodnią granicę – wiosną krajem wstrząsnęła śmierć 21-letniego sierżanta Mateusza Sitka, ugodzonego nożem przymocowanym do kija. Sondaże od dłuższego czasu pokazują, że kwestia bezpieczeństwa jest dla Polaków kluczowa. Stąd choćby inicjatywa Tarcza Wschód – operacja umacniania wschodniej granicy Polski i wschodniej flanki NATO, m.in. poprzez budowę fortyfikacji i zapór oraz systemu monitorowania przestrzeni powietrznej. W końcu – jak przyznał szef rządu – „wojna nie jest już pojęciem z przeszłości”.

Bieg do prezydentury

Wyłanianie kandydatów, którzy w maju zawałczą o prezydenturę Polski, samo w sobie było fascynującym spektaklem. Z jednej strony w KO Radosław Sikorski rzucił rękawicę Rafałowi Trzaskowskiemu, co doprowadziło do **listopadowych prawyborów** (i zdecydowanej wygranej prezydenta stolicy), z drugiej – Nowogrodzka sondowała, badała, knuła i obmyślała. Jarosław Kaczyński szukał kandydata „młodego, wysokiego, okazałego, przystojnego”, do tego „obytego międzynarodowo”, który będzie „mieć rodzinę, bardzo dobrze znać język angielski, a najlepiej dwa języki”. Jednocześnie miał to być „drugi Duda”. Ostatecznie stanęło na Karolu Nawrockim, kandydacie dla niepoznaki nazywanym „obywatelskim”. Przemysław Czarnek, Tobiasz Bocheński czy Mariusz Błaszczak musieli obejść się smakiem i włączyć w kampanię prezesa IPN. Ten zaś postawił na specyficzny styl prekampanii, który bardziej przypomina wyścig o fotel głównego wuefisty kraju niż głowy państwa (co ostatnio sparodiował Trzaskowski).

Formalnie kampania wyborcza ruszy po ogłoszeniu przez marszałka Sejmu daty wyborów (ma to nastąpić 8 stycznia). A i ten nie zrezygnował z marzeń o prezydenturze,



choć szanse na ich ziszczenie są raczej nikłe. Oprócz Szymona Hołowni chęć walki o urząd prezydenta zgłosili też Sławomir Mentzen (z ramienia Konfederacji), Marek Jakubiak (Wolni Republikanie) oraz Magdalena Biejał (Nowa Lewica), do jesieni współprzewodnicząca Razem, która wraz z grupą polityczek i działaczy opuściła szeregi partii. Efekt był taki, że ugrupowanie z najmniej dopasowaną nazwą spośród wszystkich politycznych bytów zaczęło grać jeszcze bardziej osobno: oficjalnie przechodząc do opozycji – już nie w ramach kanapowej grupy krytyków wewnątrz sejmowego klubu Lewicy, ale kilkuosobowego koła.

Oczywiście najwięcej pytań – i obaw – budzi „ten trzeci”, czyli kandydat widmo, który może się pojawić na ostatniej prostej i nieźle namieszać. Wszak nie byłby to pierwszy raz, kiedy część wyborców uległaby złudzeniu, że to jakaś „nowość, świeżość, antysystemowość”.

Afera ponad podziałami



To najbardziej ekumeniczna afera polityczna. Umoczeni są w nią ludzie związani z każdą partią, w tym posłowie, ministrowie i samorządowcy. Tysiące osób chciało szybko, tanio i bez wysiłku zdobyć dyplom w **Collegium Humanum**.

Śledztwo w sprawie przyspieszyło w ubiegłym roku, po tym jak w lutym został zatrzymany Paweł C., były rektor CH. Ma 100 zarzutów – m.in. kierowania zorganizowaną grupą przestępczą. W sprawie występuje 55 podejrzanych. Paweł C. obszernie opowiadał prokuratorom, komu sprzedawał dyplomy – licząc, że zostanie status tzw. małego świadka koronnego. W listopadzie opuścił areszt.

Szymon Hołownia i europoseł Michał Kobosko zaprzeczają, że studiowali na CH, choć według Pawła C. byli na liście studentów; prezydent Wrocławia Jacek Sutryk potwierdził, że studiował, ale do wręczenia łapówki się nie przyznał – tymczasem dzięki dyplomowi mógł wejść do rad nadzorczych spółek w zaprzyjaźnionych gminach, gdzie zarobił 230 tys. zł. Zarzuty otrzymali też byli europosłowie PiS Karol K. i Ryszard C. Mieli wykorzystywać wpływ w MSZ, aby uzyskać pozytywne opinie dla filii CH w innych krajach.

Sutryk, Hołownia, a także Aleksandra Gajewska, wiceministra rodziny, twierdzą, że w 2020 r. nie musieli wiedzieć, że CH to szemrana instytucja. Tyle że POLITYKA już na początku 2020 r. przestrzegała przed tą kuźnią kadr ówczesnej władzy – PiS w 2017 r. otworzył bowiem działaczom furtkę do rad nadzorczych, dopisując do ustawy możliwość wejścia do nich dzięki dyplomowi MBA. Szybka ścieżka kariery została ostatecznie zamknięta: w marcu rząd Tuska ogłosił, że osoby z dyplomem MBA z CH nie mają wstępu do rad nadzorczych państwowych spółek.

Rosjanie atakują

Podpalenia samochodów, magazynów, sklepów wielkopowierzchniowych; paczki z substancjami łatwopalnymi podrzucane do firm kurierskich... Z pozoru niepowiązane ze sobą wydarzenia okazały się próbami sabotażu, za którymi stoi Moskwa. Szczególnie głośny był przypadek z maja, kiedy w Warszawie spłonęła **hala targowa Marywil-ska 44** – co przez służby i ekspertów poczytywane jest jako jeden z aktów rosyjskiej dywersji, z którymi zresztą mierzy się wiele europejskich krajów (w tym Czechy, Niemcy i Francja).

W odpowiedzi – także na informację o kolejnych zagrożeniach – w październiku szef polskiego MSZ Radosław Sikorski ogłosił, że zamyka konsulat Federacji Rosyjskiej

w Poznaniu. Równoległe zaznaczył, że jeżeli Rosja nie zaprzestanie swoich działań hybrydowych, Polska podejmie dalsze kroki. W związku z próbami dywersji zostało aresztowanych co najmniej kilkanaście osób, obywateli różnych państw. Jak tłumaczył Tomasz Siemoniak, minister spraw wewnętrznych: „Problem polega na tym (...), że to agenci jednorazowi, wynajmowani za nieduże pieniądze, często bez świadomości tak do końca, w czym biorą udział. To jest szalenie groźne”.

Do bilansu rosyjskich prowokacji należy też dodać cyberataki i dezinformację. W połowie roku wicepremier Krzysztof Gawłowski, któremu podlega resort cyfryzacji, ujawnił, że stoją za tym dwie rosyjskie grupy stworzone przez GRU: jedna ma na celu szerzenie dezinformacji, druga – sparaliżowanie naszej infrastruktury krytycznej. Chodzi o to, żeby „siać panikę, żeby pokazać, że państwo sobie nie radzi” – podkreślał minister. Te działania najpewniej się nasilają i będą się odbijały na nadchodzącej kampanii wyborczej.

Taśmy i zatrzymania

Rok to za mało, by rozliczyć osiem lat rządów poprzedniej ekipy. W styczniu żyliśmy sprawą **Mariusza Kamińskiego** i Macieja Wąsika, którzy po całym dniu ukrywania się w Pałacu Prezydenckim trafili na dwa tygodnie do aresztu. Ale to był efekt rozliczania dużo wcześniejszych spraw – jeszcze z czasów pierwszych rządów PiS. Ostatecznie Andrzej Duda – tym razem skutecznie – ułaskawił polityków PiS.

Aresztu uniknął za to – jak na razie – Marcin Romanowski, za którym w połowie grudnia wydano list gończy i Europejski Nakaz Aresztowania. Były wiceminister sprawiedliwości dostał azyl na Węgrzech, od stronnika Putina. To sprawa bezprecedensowa – według Prokuratury Generalnej przyznanie Romanowskiemu prawa azylu nie może powstrzymać przeprowadzenia procedury ENA. Romanowski nadzorował Fundusz Sprawiedliwości; jest podejrzany o ustawianie konkursów na granty – na rzecz ludzi powiązanych ze środowiskiem Zbigniewa Ziobry. Rekordzista



jest fundacja Profeto ks. Michała O., znajomego Ziobry: 100 mln zł na kompleks medialny. W śledztwie pomogło 50 godzin nagrań, które dostarczył do prokuratury Tomasz Mraz, były dyrektor FS, który w śledztwie jest tzw. małym świadkiem koronnym.

Problemy ze świadkami miały sejmowe komisje śledcze. Kilukrotnie Zbigniew Ziobro nie stawił się przed komisją ds. Pegasus; Sejm uchylił mu w końcu immunitet (31 stycznia ma być doprowadzony na posiedzenie przez policję). Gotowy jest już raport komisji badającej tzw. wybory kopertowe. Wysłała ona do prokuratury 10 zawiadomień o możliwości popełnienia 25 przestępstw przez 19 osób. Na czele listy są: Mateusz Morawiecki, Jarosław Kaczyński, Mariusz Kamiński, Elżbieta Witek, Michał Dworczyk i Jacek Sasin. Swoje prace zakończyła też komisja badająca aferę wizową. Ta wysłała do prokuratury zawiadomienia dotyczące 11 osób, w tym byłego szefa MSZ Zbigniewa Raua, Mateusza Morawieckiego czy Mariusza Kamińskiego. Dla wielu wyborców koalicji 15 października rozliczenia idą jednak zbyt wolno i niemrawo.

